

Javier Milei wyprzedaje gospodarke Argentyny

20 stycznia 2025

Czy pamiętacie nasze wcześniejsze analizy skutków gospodarczych w pierwszych latach rządów prezydenta Javiera Milei? Nadszedł czas, aby jeszcze raz spojrzeć na jego politykę, która dzieli opinię publiczną. Wbrew optymistycznym ocenom niektórych zwolenników, opartych na powierzchownych analizach makroekonomicznych, rzeczywistość maluje inny obraz. Obok pozytywnych wskaźników, takich jak spadająca inflacja czy redukcja biurokracji, pojawiły się znaczące społeczne koszty tych reform – rosnące ubóstwo i bezrobocie, które nie mogą zostać pominięte.

Pod koniec 2024 roku prezydent Argentyny, Javier Milei, przeprowadził szereg radykalnych reform gospodarczych, określanych jako „terapia szokowa”. Miały one na celu stabilizację gospodarki poprzez drastyczne cięcia wydatków publicznych, deregulację oraz zmniejszenie biurokracji. Roczna inflacja spadła z 211,4% w grudniu 2023 roku do 118% na koniec 2024 roku, co stanowi istotną poprawę w porównaniu z poprzednim rokiem. Chociaż dane makroekonomiczne wydają się obiektywnie pozytywne, kontrowersje dotyczą szerszych skutków polityki Javiera Milei. Redukcja inflacji i biurokracji to bez wątpienia korzystne efekty, jednak pozostałe konsekwencje reform są przedmiotem debaty, którą poprowadzimy.

Społeczne koszty polityki Milei

Odsetek osób żyjących w ubóstwie wzrósł z 41,7% w 2023 roku do 52,9% w pierwszej połowie 2024 roku. Bezrobocie również się pogłębia, zmuszając coraz większą liczbę osób do poszukiwania zatrudnienia w sektorze agrarnym, gdzie próg wejścia jest stosunkowo niski. Taki proces może prowadzić do dalszego

uzależnienia gospodarki od tradycyjnych sektorów eksportowych i utrwaląc strukturalne problemy kraju. Jednocześnie, cięcia w sektorze publicznym spowodowały pogorszenie dostępu do usług zdrowotnych i edukacyjnych, co znacząco obniża jakość życia obywateli, zwłaszcza tych z najbiedniejszych grup społecznych.

Błędna polityka wzrostu gospodarczego Milei

Argentyna osiągnęła w 2024 roku rekordową nadwyżkę handlową, głównie dzięki zwiększonemu eksportowi zbóż i energii. Zasoby łąpkowe z regionu Vaca Muerta oraz korzystne warunki pogodowe odegrały kluczową rolę w tym sukcesie. Prognozy wskazują, że nadwyżka handlowa w 2024 roku wyniesie od 18 do 19 miliardów dolarów, przewyższając rekord z 2009 roku (16,89 miliarda dolarów), jak podaje Reuters.

Wydaje się, że Javier Milei zamierza rozwijać gospodarkę Argentyny poprzez intensyfikację wymiany handlowej z krajami rozwiniętymi, szczególnie Stanami Zjednoczonymi. Jednak ta strategia, opierająca się na założeniach neoklasycznej ekonomii jest błędna. Nawiązuje ona do teorii angielskiego ekonomisty Frederika Benhama, która sugeruje, że kraje słabiej rozwinięte gospodarczo, takie jak Argentyna, powinny koncentrować się na tradycyjnych sektorach eksportowych – rolnictwie i wydobywaniu surowców – zamiast prowadzić aktywną politykę industrializacji. Współczesny profil eksportowy Argentyny, obejmujący gaz łąpkowy, ropę naftową i zboża – co widoczne w poprzednich akapitach, potwierdza tę tendencję.

Zwolennicy koncepcji neoklasycznej opierają swoje argumenty na zasadzie kosztów komparatywnych. W krajach słabo rozwiniętych koszty produkcji przemysłowej są stosunkowo wysokie, podczas gdy w sektorze rolnym są one znacznie niższe. Z tego powodu takie państwa mogą czerpać korzyści z rozwijania działalności agrarno-surowcowej, wykorzystując przewagę wynikającą z relatywnie niskich kosztów. Produkty przemysłowe, które są im

potrzebne, mogą natomiast nabywać w krajach uprzemysłowionych. Środki na rozwój rolnictwa pozyskują poprzez międzynarodowe pożyczki oraz napływ prywatnego kapitału zagranicznego. Inwestorzy zagraniczni chętnie angażują się w gospodarkę plantacyjną, która oferuje wysoką rentowność i stabilne zyski.

Aby przyciągnąć zagraniczny kapitał, konieczne jest zapewnienie mu odpowiednich gwarancji, takich jak ochrona przed ryzykiem nacjonalizacji w długim okresie. W tym kontekście koncepcja neoklasyczna znajduje zastosowanie, odzwierciedlając interesy monopolistycznych elit gospodarczych krajów wysoko rozwiniętych, które dążą do utrzymania dotychczasowych stref ekspansji dostarczających surowce niezbędne dla ich przemysłu. Z perspektywy globalnych monopolii takie podejście jest korzystne, ponieważ pozwala im narzucać niekorzystne relacje cenowe krajom rozwijającym się, jak Argentyna, co utrudnia rozwój gospodarczy i wzrost konkurencyjności w sektorze przemysłowym.

Rząd Javiera Milei, podążając za tą logiką, prowadzi obecnie negocjacje z Międzynarodowym Funduszem Walutowym (MFW) w sprawie nowego programu finansowego. Dotychczasowy program, obejmujący 44 miliardy dolarów, dobiega końca, a Argentyna stara się uzyskać dodatkowe 10–15 miliardów dolarów wsparcia. Jednocześnie zacieśniają się relacje gospodarcze z USA, co znajduje potwierdzenie w bliskich stosunkach prezydenta Milei z prezydentem-elektem Donaldem Trumpem. Milei dąży także do podpisania traktatu o wolnym handlu ze Stanami Zjednoczonymi oraz poprawy warunków w ramach Mercosur, co wzmacnia kierunek integracji gospodarczej Argentyny z globalnymi rynkami.

Industrializacja w państwach mniej rozwiniętych mogłaby zmienić istniejący międzynarodowy podział pracy, co z perspektywy globalnych monopolii jest zagrożeniem. W obecnym układzie opartym na podziale na kraje agrarno-surowcowe i przemysłowe, państwa rozwinięte wykorzystują swoją przewagę ekonomiczną, narzucając korzystne dla siebie relacje cenowe. Reformy Milei, takie jak obniżenie ceł i likwidacja barier

handlowych, mają na celu zmniejszenie cen konsumpcyjnych oraz zwiększenie konkurencji wewnętrznej. Jednak takie działania mogą prowadzić do spadku dochodów krajowych przedsiębiorstw, które często nie są w stanie rywalizować z międzynarodowymi korporacjami. Tymczasem uzależnienie od zagranicznego kapitału i wsparcia MFW tworzy ryzyko, że Argentyna stanie się gospodarczo podporządkowana globalnym rynkom finansowym.

Kraje o podobnym profilu eksportowym, jak Argentyna, muszą stale zwiększać ilość eksportowanych towarów, aby pokryć rosnące zapotrzebowanie na produkty przemysłowe. W efekcie może dochodzić do paradoksalnych sytuacji, gdzie mimo wzrostu eksportu w ujęciu ilościowym, wpływy dewizowe pozostają niewystarczające, a sytuacja gospodarcza kraju nie ulega znaczącej poprawie. Trudno zatem oczekiwać, że przy obecnym modelu reform Argentyna będzie w stanie zainicjować szeroko zakrojoną politykę wzrostu gospodarczego.

Podobieństwo do scenariusza polskiego

Reformy gospodarcze Javiera Milei i obecna sytuacja Argentyny mogą wydawać się atrakcyjne dla libertarian, którzy wierzą w ideały wolnego rynku. Jednak nie dostrzegają oni, że współczesny wolny rynek znacząco różni się od tego z przeszłości, kiedy monopolistyczne struktury nie były tak silnie rozwinięte. W obecnych warunkach liberalizacja gospodarki prowadzi do sytuacji, w której Argentyna uzależnia się od masowego zaciągania pożyczek międzynarodowych. Czyż nie jest to właśnie coś, co zwolennicy wolnorynkowych zasad powinni uznać za poważny problem? Można się nie zgadzać z analizą zawartą w tym tekście, ale powinniśmy być zgodni przynajmniej co do rosnącego długu publicznego Argentyny, a wraz z tym kosztów obsługi tego długu.

Polacy mieli okazję doświadczyć skutków neoliberalnych reform już w latach 90., co pozwala na pewne analogie z działaniami

Milei. Oczywiście nie można stawiać znaku równości między obiema reformami, ponieważ różnią się one znacząco w detalach. Jednak podstawowe założenia: cięcia wydatków publicznych, obniżenie ceł i liberalizacja rynku, były w obu przypadkach.

Dziesięć lat po wdrożeniu tzw. „planu Balcerowicza” Polska stała się w dużej mierze podporządkowana interesom międzynarodowych korporacji. Kapitał zagraniczny odegrał kluczową rolę w restrukturyzacji przemysłu, co wiązało się z wyprzedażą strategicznych sektorów gospodarki. To doświadczenie pokazuje, że ci, co nie zgadzają się z analizą w tym tekście i reprezentują poglądy wolnorynkowe, powinni spojrzeć na tę sytuację inaczej: tworzymy transformację ustrojową, gospodarka Polska była za bardzo zbiurokratyzowana i zdominowana przez państwo, ale jednocześnie nie chcemy doprowadzić do upadku tego, co już zbudowaliśmy.

Takie podejście oparte na protekcjonizmie mogłoby pozwolić na przekształcenie majątku państwowego w silne przedsiębiorstwa prywatne pod ochroną. Przecież Donald Trump – często popierany przez wolnorynkowców – zapowiedział na swoją prezydenturę szereg działań protekcjonistycznych, kluczowym elementem jego planu jest nałożenie wysokich ceł na importowane towary, zwłaszcza z krajów takich jak Chiny, Meksyk i Kanada. Trump planuje wprowadzić 25% taryfy na produkty wytwarzane w Meksyku oraz 10% na towary pochodzące z Chin, argumentując, że takie działania zniechęcą amerykańskie firmy do przenoszenia produkcji za granicę i przyczynią się do odbudowy amerykańskiego przemysłu.

Autorstwo: Piotr Bednarski

Źródło: [FaktyiAnalizy.info](https://faktyianalizy.info)